Nr. 119. Kraków, piątek 29 kwietnia 1904. Rocznik XIII.

Redakcya: ul. Basztowa, Hotel Centralny.
Administracya: Sławkowska 29.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Redakcyi: Nr. 396.
Listy należy adresować do Redakcyi „Naprzodu“ Kraków, ul. Basztowa, a prenumeratę, zamówienia i reklamacye do Administracyi „Naprzodu“, Kraków, ul. Sławkowska 29.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.
Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej

Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.
Do nabycia w Administracyi ul. Sławkowska 29, w filii ul. Poselska 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.
Ogłoszenia przyjmuje Dział inseratowy: ulica Poselska 15, oraz biura ogłoszeń i dzienników: St. Sokołowski we Lwowie, Pasaż Hausmanna; Haasenstein & Vogler w Wiedniu, Berlinie, Wrocławiu i Hamburgu; M. Opelik, R. Mosse i M. Dukes w Wiedniu; C. Adam w Paryżu, rue de la Varenne 38.
Listy w sprawie inseratów i należytości za ogłoszenia adresować należy: Dział inseratowy „Naprzodu“, Kraków, Poselska 15.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 80 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz. — Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Szanownych Abonentów „Naprzodu“ upraszamy o rychłe odnowienie przedpłaty na miesiąc maj, celem uniknięcia przerwy w otrzymywaniu dziennika.

Zamiejscowi abonenci zechcą przesłać prenumeratę naszymi czekami pocztowymi (Nr. 834.095).

Miejscowi abonenci mogą płacić albo w administracyi, albo do rąk inkasenta, nie zaś roznosicielom.

„Naprzód“ kosztuje miesięcznie z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 80 h.

Administracya «Naprzodu»
Kraków, Sławkowska 29.

Redakcya „Naprzodu“ z dniem 1 maja **przenosi się** z ulicy Basztowej do domu **przy ulicy Grodzkiej l. 55, I. piętro** (róg placu św. Magdaleny, naprzeciw kościoła św. Piotra).

Administracya „Naprzodu“ pozostaje nadal w dawnym lokalu: Sławkowska 29, a dział inseratowy: Poselska 15.

Pr. III. 49/4/2. C. k. sąd krajowy jako prasowy na wniosek c. k. prokuratora państwa, po myśli § 493 p. k., orzekł, że zamieszczone w Nrze 115 czasopisma „Naprzód“ z dnia 25 kwietnia 1904 artykuły pod tytułem: I. „Z życia królowej“ całe, strona 2. II. „Bezkarność oficerów rezerwowych“ całe, strona 2 — zawierają znamiona występków ad I. z § 516 i 491 uk. oraz art. V. ustawy z 17/12 1862 Nr. 8/63 Dzpp., ad II. z art. IV. ustawy z 17/12 1862 Nr. 8/63 Dzpp., że zakazuje się rozszerzania tych artykułów, zatwierdza się zarządzoną przez ck. prokuratoryę państwa konfiskatę pomienionego numeru, a cały nakład takowego ma być zniszczonym, albowiem w artykule autor przedstawia czyny niemoralne, naruszające wstydliwość i obyczajność w sposób gruby i publiczne zgorszenie wywołujący, oraz papieża ze względu na jego czynności duchowne na publiczne pośmiewisko wystawia, — w artykule drugim autor przez niezgodne z prawdą przedstawianie pobudza do pogardy i nienawiści przeciw c. i k. armii austryackiej.

Równocześnie na wniosek c. k. prokuratoryi państwa stosownie do przepisu § 20 ust. pras. poleca się redakcyi czasopisma „Naprzód“, aby uchwałę tę w najbliższym numerze czasopisma na pierwszej stronie takowego pod rygorem skutków z § 21 ust. pras. bezpłatnie zamieściła. — C. k. sąd krajowy jako prasowy. S. III. Kraków, dnia 27 kwietnia 1904. Pogorzelski.

JOACHIM FRAENKEL

Smutną wiadomość przyniósł nam wczoraj telegram ze Lwowa:

W czwartek 28 b. m. rano zmarł tow. Joachim S. Fraenkel w 36 roku życia.

Wszystkich towarzyszów, którzy od dłuższego czasu brali udział w życiu partyjnem i znali tego człowieka i jego działalność, ogarnąć musi głęboki żal po jego stracie.

Fraenkel był uosobieniem prawości, czystości charakteru i poświęcenia, czem nawet u zaciętych wrogów naszej partyi wzbudzał dla siebie poszanowanie. Fizycznie ułomny i słabego zdrowia, pracował przez szereg lat z całem oddaniem się w partyi socyalno-demokratycznej.

Jako syn kupca poważanego i wpływowego wśród sfer burżuazyi żydowskiej Lwowa, Joachim Fraenkel odebrał staranne wykształcenie. Ukończył we Lwowie gimnazyum i wydział filozoficzny uniwersytetu, na którym pod kierunkiem ś. p. prof. Ksawerego Liskego oddawał się z zamiłowaniem studyom historycznym, zwłaszcza nad historyą żydów w Polsce; z tej dziedziny ogłaszał później prace w „Kwartalniku historycznym“.

Już na uniwersytecie przejął się Fraenkel ideą socyalizmu i brał wybitny udział w ówczesnym ruchu młodzieży, pod koniec lat ośmdziesiątych na wiecach akademickich i w „Czytelni naukowej“. Jako asymilator z przekonania rozwinął on żywą działalność w stowarzyszeniu żydowsko polskiem „Przymierze braci“ („Agudas Achim“). Jednakowoż jako socyalista dążył do kulturalnego podniesienia szerokich mas żydowskiego ludu, zwalczając asymilacyjną blagę bogatej burżuazyi żydowskiej, która w tej asymilacyi tylko własny interes miała na oku. W tym też duchu redagował on organ wymienionego stowarzyszenia „Ojczyznę“, atakując w niej z całą bezwzględnością kahalników lwowskich. Ci, atakowani w piśmie wydawanem za ich pieniądze, nie mogąc się pozbyć niewygodnego redaktora, zawiesili wydawnictwo „Ojczyzny“.

Nie brakło jednak Fraenklowi pola do pracy. Gdy we Lwowie zawiązała się partya socyalno-demokratyczna, Fraenkel, który brał udział we wszystkich pracach przygotowawczych, został wybrany do pierwszego jej komitetu. Odtąd stale zasiadał w lwowskim komitecie partyjnym, którego przewodniczącym był przez szereg lat. Był on współpracownikiem lwowskich pism partyjnych: „Robotnik“ i „Siła“, a następnie przez długie lata zupełnie bezinteresownie redagował „Nowego Robotnika“, a obok tego także żargonowe pismo partyjne „Der Arbeiter“. Jakkolwiek miał krótki oddech i słaby organ głosowy, przemawiał na licznych zgromadzeniach we Lwowie i na prowincyi. Brał udział jako delegat we wszystkich kongresach partyjnych. Z biurokratyczną sumiennością spełniał swe obowiązki w partyi.

Skromny jego fundusik, odziedziczony po ojcu, wyczerpał się jednak z biegiem lat i Fraenkel zmuszony był jąć się pracy zarobkowej; otrzymał on posadę prowadzącego metryki żydowskie w magistracie lwowskim i od tego czasu, w ostatnich latach, nie mógł brać tak czynnego udziału w życiu partyjnem, a zwłaszcza w występach partyi na zewnątrz. Do ostatniej chwili pozostał wiernym towarzyszem partyjnym.

Cześć jego pamięci!

* * *

Pogrzeb tow. Joachima Fraenkla odbędzie się we Lwowie dziś o godzinie 4 po południu.

Z DNIA.

Kraków, 28 kwietnia.

Idylla na wiecu chłopskim.

„Gazeta lwowska“ donosi w numerze z 28 b. m. ze Zbaraża:

Na dzień 24 kwietnia b. r. zapowiedziano w tut. powiecie dwa publiczne zgromadzenia, jedno w Łozówce na godzinę 12 w południe, drugie w Łubiankach niższych na 3 po południu, oba z jednym i tym samym porządkiem dziennym, który obejmował dwa punkty, a mianowicie: 1. Zaborona Gr. Potockoho w sprawi emigracyi ruskich selan robitnykiw; 2. wneski do powyższoho punkta. W zgromadzeniu w Łozówce wzięło udział koło 200 włościan. Pierwszy zabrał głos socyalista ruski Jacko Ostapczuk i wyraził żal, że JE. Pan Namiestnik wydał zakaz emigracyi ruskich robotników do Prus na robotę, gdy polskim robotnikom nie stawia się żadnych w tej mierze przeszkód. Na to powstał obecny na zgromadzeniu komisarz rządowy i oznajmił, że taki zakaz wcale nie istnieje, a zarazem zażądał od mówcy wyjaśnienia, skąd powziął informacyę o treści rzekomego zakazu. Wówczas Jacko Ostapczuk oświadczył, że wiadomość tę wyczytał w „Kuryerze lwowskim“ i „Naprzodzie“, które przed tygodniem pisały o wydaniu przez JE. P. Namiestnika rozporządzenia tej treści do c. k. starostw. Mówca uważał ową pogłoskę za prawdziwą, gdyż nie znalazł nigdzie jej zaprzeczenia. Obecnie jednak zadowala się zupełnie kategorycznem zapewnieniem komisarza rządowego o nieistnieniu zakazu emigracyi dla robotników ruskich i cofa projekt odnoszącej się do tego rezolucyi, którą miał zamiar poddać pod uchwałę zgromadzenia. Na tem zakończyło zgromadzenie swoje obrady w powyższej kwestyi. Zgromadzenie zwołane do Łubianek niższych nie przyszło już do skutku.

Istna sielanka! Komisarz rządowy, mający przestrzegać ustawy, a zresztą milczeć, zabiera głos i dysputuje z chłopami na temat emigracyi. Wymowne słowa komisarza działają tak skutecznie, że chłopi, przekonani zupełnie, rozchodzą się uszczęśliwieni i nie zwołują już więcej wieców...

Jeżeli ten proceder się przyjmie, będzie można w bardzo łatwy sposób rozwiązać kwestyę socyalną w Galicyi. Będzie np. zgromadzenie ludowe na temat nędzy galicyjskiej. Komisarz przerywa mówcy i zapytuje, skąd wie, że w Galicyi panuje nędza? Z „Naprzodu“ — odpowiada zapytany, dodając przytem, że zadawalnia się zapewnieniem komisarza, że w Galicyi nie panuje nędza, lecz... JE. hr. Potocki. Obecni włościanie wznoszą z zapałem okrzyk na cześć najjaśniejszego

Towarzysze, Obywatele! Robotnicy, Robotnice!

Uroczyste Zgromadzenie Ludowe odbędzie się **w niedzielę dnia 1. Maja 1904 r.** o godzinie 10 rano **w Ujeżdżalni pod Kapucynami** z następującym porządkiem dziennym:

1. Równe powszechne prawo wyborcze. 2. Ochrona robotnicza i 8-godzinny dzień roboczy. 3. Międzynarodowe braterstwo ludów.

Po zgromadzeniu pochód demonstracyjny.

O godz. ½9 rano odbędzie się w sali stowarzyszenia „Postęp“ (Starowiślna l. 42) **Zgromadzenie ludowe** z tymże porządkiem dziennym.

Po południu o godzinie 2-giej **W PARKU Dra JORDANA** rozpocznie się

Wstęp 20 h. **Wielka Zabawa Ludowa** Wstęp 20 h.

WITOLD REGER.

Pożar szybów naftowych.

(SZKICE Z PODKARPACIA.)

(Dokończenie.)

Im bliżej byliśmy Borysławia, tem straszniej, tem majestatyczniej przedstawiał się widok pożarny. W nocnych mrokach szło nieszczęście, strojne w krwisto-złote szaty, po wierzchu narzucone, jakby czarnym tiulem, obłokami dymu, a spodem to błękitny, to jasno-fioletowy, to seledynowy kolor języków płomiennych ścielił się jakby łąki kwiatów i fale mórz przy blaskach pełni księżyca pod nogi nieszczęściu. Żadne szczęście ludzkie, wymarzone najbujniejszą fantazyą poety, nie zbliża się do ludzi w tak królewskim, wspaniałym pochodzie, jak to przekleństwo płomieni szło przez groby borysławskie.

Wpatrując się oniemiały, zawadziłem mózgiem o dziwną myśl — że Bóg musi być największym artystą, kiedy piekłu nakazał, by niosło cierpienie w płomiennym rydwanie!...

A przecież jakie to było straszne, jakie okropne, jakie nieludzkie w tej potędze piękności to morze ognia, szumiące i huczące nad szybami Borysławia!

Wózek wtoczył się na bity gościniec borysławski. Zaczęły się sceny tragedyj z całą grozą swej rozpacznej dekoracyi. Na dachach wszystkich domów siedzą wystraszeni mieszkańcy, zlewając je wodą, wszędzie słychać głosy trwożnej obawy o niedaleką przyszłość, psy wyją żałośnie, a fabryczne syreny grają muzykę jęku, z której zda się, że wyczuwa się wyraźnie sylaby: „Baczność przed śmiercią!“

Kilka minut jedziemy tą aleją dantejskich cierpień i widoków i nagle wybiegamy przed niski mur żydowskiego cmentarza, odsłaniający nam widok na główny teren pożaru. Jak daleko szarość nocy pozwoliła okiem sięgnąć, wszędzie, jak przy śmiercionośnych bateryach grających w czasie wojny armat, biją w górę obłoki dymu czarnego, dziergane żółtą barwą strumieni ogniowych. Ha, to ziemia gra ogniem gniewu! To szarpane żelaznemi śrubami głębie skał i gór karpackich zerwały się do walki z brudnym wyzyskiwaczem i plują żarem płomieni, lawą ognistą, niosąc śmierć i łzy, zamiast złota!

III.

Główne miejsce pożaru otaczają tysiączne masy. W akcyi ratunkowej bierze udział stosunkowo drobna ilość ludzi. Jedni kopią rowy i sypią wały ziemne, by przerwać pełzanie ognia po tłustych żyłach sączących się strumieni ropy, inni, o ile na to siła pożaru pozwala i nie grozi niebezpieczeństwem utraty życia, zasypują płonące szyby ziemią. Woda i sikawki pracują w osadzie chałup drewnianych, gdzie ogień tańczy, łechtany podmuchami wiatru, szydząc z mokrych dachów i szmat wilgotnych, chroniących poszycia domów.

Wbrew szerzonym pogłoskom, wśród robotników panuje wzorowy spokój, a szczerze malująca się rozpacz na ich twarzach świadczy aż nadto dowodnie, jak głupio nieuczciwym jest zarzut, czyniony robotnikom, że oni umaczali winną rękę w nieszczęściu. Pożar zniszczył kilkadziesiąt wież drewnianych, dając zatrudnienie kilkudziesięciu cieślom, a wyrzucił na bruk i zniszczył dobytek kilkuset rodzin robotniczych. Cóż za proporcya korzyści do straty?!

Pogłoski o niepokojach robotniczych rozszerzyli właściciele kopalń, stojący w czasie pożaru w walce o kartel naftowy, w której jako strzał zwycięski rzucili na arenę handlu ograniczenie produkcyi, co pociągło za sobą ogromne bezrobocie. Oni to bali się tej w nieludzki sposób głodzonej, poniewieranej i wyzyskiwanej rzeszy bezrobotnych i chcieli przy ogniu szybów naftowych upiec prawo szupasu dla setek rodzin robotniczych, lub osłonę w formie bagnetów wojskowych. A pogłoskom tym szły także na rękę pewne sfery... Wiemy przecież, że starostą w Drohobyczu jest Bobrzyński. Ale zostawmy te uwagi.

Robotnicy pokazywali mi miejsce, w którem w pierwszym dniu pożaru zginął jeden z biorących udział w akcyi ratunkowej robotników i opowiadali mi szczegóły tego strasznego wypadku.

Było to w porze obiadowej, gdy syrena szybu francuskiego jęknęła trzykrotnie na znak, że nad Borysławiem zawisła groza pożaru. Za chwilę setki syren odpowiedziało takim samym jękiem i rozpoczęła się straszna melodya muzyki ludzkiego nieszczęścia. Kto żył, cisnął się ku ratunkowi. Nad ropodajnymi szybami wiły się w wściekłych podskokach węże ogniowe, szerząc z błyskawiczną szybkością wokoło siebie zniszczenie. Rzucono się na ratunek olbrzymich zbiorników naftowych, mieszczących w sobie nieprzeliczone tysiące litrów ropy naftowej, reprezentującej setki tysięcy koron. Ropa paląca zalewała okoliczne łąki, ścieżki, drogi, płynęła jednym wielkim łanem niszczącego gorąca, usuwając wszystko po drodze. Kto nie zbiegł zawczasu, przemieniał się w garść popiołu, a różnicy nie było, czy to był szyb naftowy, czy dom, czy człowiek, czy drzewo... śmierć i śmierć, równie dla wszystkich i wszystkiego straszna i bezwzględna...

Jeden potok płonący począł szybko zbliżać się ku grupie zbiorników. Ratunek był tylko jeden. Przeciąć rurę, łączącą zbiornik z kopalniami. Grupa właścicieli kopalni patrzyła z rozpaczą w stronę opodal stojącej garstki robotników.

— Kto przetnie rurę, 50 koron nagrody! — zawołał jeden z nafciarzy. Z tłumu wysunął się młody, przystojny robotnik, z zawodu wiertacz. Jedna sekunda a już z toporkiem poskoczył naprost rozwartej paszczy biegnących sykiem płomieni i jednym cięciem rozdarł żelazny gardziel. Ropa sikła na wysokość kilkudziesięciu metrów w górę, zapaliła się w powietrzu i sypła na szalenie odważnego robotnika kipiącym deszczem. Właściciele poczęli wołać:

— Zaszpuntować rurę od zbiornika, zalać ołowiem!

pana i pana namiestnika. Dalsze zgromadzenie, zwołane do Piszczel dolnych, nie przyszło wobec tego do skutku...

Jesteśmy przekonani, że sprawozdanie „Gazety lwowskiej“ o przebiegu dyskusyi na wiecu w Łozówce jest fałszywe. P. komisarz oświadczył, że zakazu emigracyi namiestnik nie wydał. Oczywiście, bo panu namiestnikowi nie wolno zmieniać ustaw zasadniczych. Nie było też w prasie mowy o zakazie, lecz o okólniku namiestnika w sprawie emigracyi. Oto tekst owego okólnika, ogłoszony w gazetach konserwatywnych i rządowych:

„... by w granicach ustaw obowiązujących starały się **powstrzymać** prąd emigracyjny do Niemiec, ponieważ wszystkie austro-węgierskie konsulaty w Niemczech, zapytywane w tej mierze przez namiestnictwo, odpowiedziały jednozgodnie, że wielkiego zapotrzebowania robotników rolnych w Niemczech niema, a o ile ono istnieje, to w każdym razie odnosić się może tylko do robotników z zachodniej Galicyi, którzy tam od lat wielu mają dobrze wyrobioną markę i bywają istotnie poszukiwani. Co się zaś tyczy robotników ze wschodniej Galicyi, a specyalnie ruskich, to ci nie mogą wogóle liczyć na zarobek w Niemczech, jako żywioł leniwy i traktujący pracę dość opieszale“.

Istnienie powyższego okólnika uznała przed tygodniem nawet urzędowa „Gazeta lwowska“, starając się tylko osłabić jego znaczenie. Kto zna stosunki galicyjskie, samowolę starostów, ten zrozumie, że taki okólnik znaczy tyle, co zakaz emigracyi!

Jak wobec tego stwierdzonego faktu wygląda zaprzeczenie komisarza na wiecu w Łozówce? Czy nie jest jego zapewnienie, że zakaz (okólnik) nie istnieje, zwyczajnem... wprowadzeniem zebranych chłopów w błąd?

„Gazeta lwowska“ pisze, że zwołujący wiec Jacko Ostapczuk, przekonany słowami komisarza, nie poddał rezolucyi pod głosowanie. Nie wiemy jeszcze, jak tam naprawdę było na wiecu w Łozówce; idziemy jednak o zakład, że Jacko Ostapczuk nie poddał rezolucyi dlatego tylko pod głosowanie, aby nie dopuścić do rozwiązania wiecu!

Z komisarzami jest bardzo niebezpiecznie dysputować na wiecach. Przekonać ich chłopi nigdy nie potrafią, bo z chwilą, gdy im zarzucą kłamstwo, narażą się na rozwiązanie wiecu, na szarżę huzarów, na salwę żandarmów, a w najłagodniejszym wypadku na obrazę urzędnika w służbie...

* * *

Od towarzyszów zbaraskich otrzymujemy telegraficzne doniesienie, że „Gazeta lwowska“ przedstawiła całe zajście tendencyjnie i fałszywie. W Łubiankach nie odbyło się zgromadzenie publiczne dlatego, że starosta Telichowski przybył osobiście do Łubianek i **nakazał żandarmom rozpędzić zgromadzenie,** jeżeli na wiecu pojawi się tow. Ostapczuk. Wobec tego odbyło się, zamiast zgromadzedzenia ludowego, zgromadzenie wyborcze.

Oto argumenty starościńskie!

1. MAJA 1904.

Program uroczystości.

Lwów. O godz. 10 rano odbędzie się uroczyste **zgromadzenie ludowe** pod gołem niebem na placu Gosiewskiego. Po zgromadzeniu pochód demonstracyjny.

O godz. 9 rano odbędą robotnicy żydowscy zgromadzenie ludowe pod gołem niebem na placu Śnieżnym (przed lokalem stow. „Braterstwo“), skąd gremialnie udadzą się na plac Gosiewskiego.

Popołudniu zabawa ludowa.

Przemyśl. O godz. 11 przed południem odbędzie się **zgromadzenie ludowe** w sali Zamkowej, poczem nastąpi pochód ulicami: Katedralną, Gimnazyalną, Franciszkańską, placem „Na Bramie“ i Dobromilską do lokalu stowarzyszeń robotniczych.

Popołudniu odbędzie się festyn ludowy na boisku „Sokoła“ przy ul. Rybackiej, a w razie niepogody dwa wieczorki: jeden w lokalu stowarzyszeń przy ul. Dobromilskiej, drugi u kolejarzy przy ul. Błonie.

Nowy Sącz. Rano pobudka muzyki robotniczej. O godz. 11 przed południem **zgromadzenie ludowe** pod gołem niebem na targowicy drzewnej przy starym cmentarzu. O godz. 5 popołudniu pochód, a o godz. 7 wieczór drugie **zgromadzenie ludowe** pod gołem niebem przed stow. kolejarzy koło kolonii kolejowej. Następnie wieczorek z deklamacyami i żywymi obrazami. Zakończy komers. Zamiast iluminacyi rozlepione zostaną w oknach kartki, wydrukowane na dochód funduszu partyjnego, po 6 h.

Zywiec. O godz. 4 popołudniu odbędzie się **zgromadzenie ludowe** w sali restauracyi p. Franca.

Rzeszów. O godz. 10 rano odbędzie się **zgromadzenie ludowe** w lokalu stowarzyszenia robotniczego, ul. Mickiewicza 9, I piętro.

O godz. 2 popołudniu w ogrodzie na Głębokiej zabawa ludowa z muzyką. Wstęp 30 h.

Wiedeń. O godz. 9 rano odbędzie się w sali „zum Nordpol“, V. Margarethenplatz 7, **polskie zgromadzenie ludowe.**

Popołudniu zejdą się polscy robotnicy w Praterze w restauracyi „zum braunen Hirschen“ obok Schweizerhaus. Wymarsz z Prateru o godz. 6 wieczór.

Wieczorem w sali „zum Nordpol“ przedstawienie amatorskie: „Pokonani zwycięscami“, dramat w 3 aktach. Początek o godz. $7^{1}/_{2}$. Wstęp 40 h. Po przedstawieniu zabawa ludowa.

Z zaboru rosyjskiego.

Siedlce, 23 kwietnia.

Wprowadzanie stanu oblężenia. — Popłoch wśród Moskali. — Ściąganie składek „dobrowolnych“. — Odmowa płacenia podatku.

Rząd do takiego stopnia obawia się przykrych dla siebie niespodzianek w Królestwie, że już teraz wprowadza faktycznie stan oblężenia w niektórych miejscowościach. Do tych punktów należą między innemi i Siedlce, stanowiące od dwóch mniej więcej lat poważny środek ruchu socyalistycznego i propagandy zasad P. P. S. wśród chłopów.

Obecnie w Siedlcach od godziny 10 wieczór rozstawiane są po mieście posterunki z kilku żołnierzy z karabinami pod dowództwem żandarma. Posterunki te zatrzymują przechodniów i rozpytują ich: kto, dokąd i po co idzie. Przybliżone pojęcie o zaniepokojeniu rządu daje fakt, że w takich Siedlcach, liczących zaledwie 18.000 mieszkańców, rząd utrzymuje obecnie, oprócz zwiększonej liczby szpiclów, 50 żandarmów.

W Janowie, w pierwszy dzień świąt rosyjskich rozeszła się pogłoska, że z Galicyi przyszło 50 powstańców polskich, którzy mają rżnąć Moskali. Pogłoska ta zasiała taki popłoch wśród Moskali, że ustawiono na ulicach szeregi wojska pod bronią i na najniewinniejszą ludność puszczono kozaków. Moskale szli do cerkwi pomiędzy rozstawionymi szeregami wojska.

Ściąganie „dobrowolnych“ składek na wojnę nie ustaje, przyczem stale dzieją się nadużycia. Tak w gminie Iwowe (pow. nowomiński) dwoma głosami (dwóch sołtysów) przeciwko całej gminie uchwalono z funduszów gminnych 25 rubli na „Czerwony Krzyż“ i 25 na flotę. Kierowali zebraniem wójt Wiechetek i pisarz Praski z rozporządzenia komisarza włościańskiego. W gminie Latowicz (pow. nowomiński) uchwalono głównie za agitacyą Józefa Grzędy (wypędzonego z seminaryum) i proboszcza Raubego 250 rubli zapomogi. Uświadomieni towarzysze-włościanie protestowali, ale bezskutecznie. Ksiądz Raube zbierał składki i w kościele. Nauczyciel Szymon Adamiec zbierał składki w szkole od dzieci, za co mu potłuczono szyby.

W gminie Łukowiec wójt proponował $8^{0}/_{0}$ od kapitału, utworzonego z czystych zysków gminnych, obrócić na cele wojny. Zebranie gminne zaprotestowało przeciwko temu, wskutek czego podpisali się tylko sołtysi na $6^{0}/_{0}$; wyniosło to 850 rubli.

Gmina Kuflew (pow. nowomiński) nie dała nic. Odpowiedziano tak samo, jak i w wielu innych miejscowościach, że, jak się nie ma pieniędzy, to się na jarmark nie jedzie.

W Wodyniach (pow. łukowski) sołtysi podpisali po 2 grosze z morgi, gmina jednak zaprotestowała i obecnie odmawia stanowczo płacenia tej składki. Gmina Prawda (pow. łukowski) nie uchwaliła nic, tylko pozwoliła zbierać od tych, co chcą dać dobrowolnie. W jednej ze wsi, należącej do tej gminy, mianowicie w Zgórznicy, w 60 chałupach zebrano aż... 40 groszy (25 ctn.).

W Kałuszynie (pow. nowomiński) chłopi odmówili 19 kwietnia płacenia podatków. Chodzi tu nie o wojenne, ale o zwykłe. Porażki Rosyi natchnęły chłopów myślą, że czas już zaprzestać płacenia podatków znienawidzonemu rządowi. *F.*

KRONIKA.

Numer „Naprzodu“ z 1. Maja wyjdzie w podwójnej objętości. Administracya (Kraków, Sławkowska 29) uprasza towarzyszów, aby zamówienia na ten numer nadsyłali bezzwłocznie.

Odprawa. W kilku dziennikach pojawiło się oświadczenie podpisane przez 24 steroryzowanych robotników p. Jarry, zawierające same fałsze o strejku i organizacyi robotników metalurgicznych. W odpowiedzi na to robotnicy, którzy brali udział w strejku w fabryce Jarry, rozesłali do owych dzienników następujące sprostowanie:

„Podpisani robotnicy, którzy w strejku u p. M. Jarry brali udział, upraszają o zamieszczenie w łamach Szanownego pisma następującego sprostowania:

Nie jest prawdą, by strejk w fabrycie p. M. Jarry urządzonym był przez przywódców socyalistycznych, nie jest prawdą, by ci robotnicy zostali sromotnie oszukani, pokrzywdzeni, w błąd wprowadzeni — nie jest prawdą, by wszyscy strejkujący robotnicy byli zadowoleni z zarobków, jakie mieli u p. M. Jarry. Natomiast prawdą jest, że przyczyną strejku był sam p. M. Jarra, prawdą jest, że strejk 112 robotników został przez tychże uchwalony na skutek wydalenia przez p. M. Jarrę (lokautu) 65 robotników, między którymi było owych 20 podpisanych w notatce; prawdą jest, że p. M. Jarra wypowiedział 65 robotnikom robotę dlatego, ponieważ nie chcieli się zgodzić na regulamin fabryczny; prawdą jest, że z pośród strejkujących wybrany został komitet strejkowy, którego zadaniem było starać się o zapomogi i który już po wybuchu strejku zwrócił się o pomoc do partyi socyalno-domokratycznej oraz organizacyi metalurgicznej; prewdą jest, że żaden z podpisanych pod ową nototką nie miał żadnych praw do organizacyi, a pomimo to organizacya robotników udzieliła im zapomóg takich, jakieby byli mieli dopiero po jednorocznem należeniu do organizacyi; prawdą jest, że jakkolwiek p. M. Jarra nie uwzględnił żądań wydalonych robotników, otrzymali oni za pośrednictwem organizacyi tytułem zapomogi kwotę 3227 K 18 h (z czego 1500 K otrzymał komitet od centralnej organizacyi we Wiedniu), której odbiór wszyscy strejkujący własnoręcznie potwierdzili-

Komisar Jan, Chaberski Romuald, Chaberski Kazimierz, Haron Bolesław, Sejkota Stefan, Śliwa Kazimierz, Przybytek Jan, Dużyk Karol, Drabik Antoni, Litwin Jan, Kruczkowski Ludwik, Dąbal Stanisław, Tylek Stanisław, Głowacki Jan, Jaworski Jan, Lasoń Gustaw, Sobol Jan, Sobol Ferdynand, Gawłowicz Ignacy, Palus Jan, Wójcikiewicz Franciszek, Knap Ludwik, Batko Michał, Kresek Stanisław, Gieras Stefan, Poganek Józef, Szulc Feliks“.

Dzienniki, które zamieściły oszczercze i kłamliwe napaści, nie umieściły powyższej odpowiedzi. Redakcya „Czasu“ oświadczyła, że nie może się bawić w polemiki, że zamieszczone zarzuty były ogólnikowe, skierowane ogólnie przeciw „przywódcom organizacyi“, a nie wymieniały osób, przeto „Czas“ niema obowiązku zamieszczenia sprostowania. Oto „etyka“ dziennikarska gadzinowców: pisać ogólnikowe oszczerstwa, a odmawiać umieszczenia szczegółowego i rzeczowego sprostowania.

Zarząd „Harmonii“ odmówił robotnikom krakowskim muzyki na zabawę ludową, która się w dniu 1 Maja odbędzie w parku dra Jordana. Mianowicie zarząd „Harmonii“ oświadczył, że orkiestra ta nie może grać na obchodach „nienarodowych“. Lud polski i jego obchody stoją „poza narodem“ w oczach tych panów, którzy tylko swoją kliczkę i swoje geszefty za „naród“ uważają. Ale gdy szło o poparcie upadającej „Harmonii“, gdy szło o obronę jej przed konkurencyą ze strony muzyk wojskowych, — wówczas zwracano się do „nienarodowego“ „Naprzodu“, który też chętnie wziął w obronę tę „narodową“ muzykę. Grajcie więc sobie dalej, panowie w rogatywkach, za pieniądze na pogrzebowe kapele...

Na długim drągu podano robotnikowi drewniany czop i fajerkę z roztopionym ołowiem.

— Raz, dwa! — wszystko gotowe.

Rura zamknięta zatonęła pod ziemią. Odezwały się brawa, w tej chwili z drugiego otworu rozerwanej rury siknął płomień ropy i bluznął nią prostwo w twarz śmiałkowi. Z tłumu dał się słyszeć rozpaczliwy jęk i wołanie:

— Szymek, na rany Chrystusa dziecko nasze!

Ale Szymek już nic nie widział. Kipiąca ropa wypaliła mu oczy, popatrzył czarnemi jamami przed siebie, rozkrzyżował raz, drugi ręce jakby niemi chciał objąć i pożegnać rozpaczającą w tłumie żonę i dziecko, potem runął twarzą na ziemię, zwinął się w kłębek, znowu wyprostował, zaświecił niebieskim płomieniem palącej się na nim ropy i spopielał na wieki...

Gdy mi to opowiadano, płakali wkoło słuchacze-robotnicy.

Dowiadywałem się później o los tej wdowy. Powiedziano mi, że zarząd kopalni dał jej tylko obiecane mężowi 50 koron i kazał wyszupasować do miejsca przynależności, gdzieś daleko na Mazury. Com wówczas pomyślał o tym zarządzie kopalni, to każdy, co ma serce, łatwo się domyśli.

Opuszczałem Borysław z uczuciem ogromnego przygnębienia i z wdzięcznością dla losu, że mnie nie zrobił jednym z tych nędzarzy borysławskich, którym nędza i czarny chleb, podawany jest zawsze na ołtarzu śmierci i kalectwa.

ABEL HERMANT.

Jankesi w Europie

19

Ludzie, słusznie nazwani „z dobrego towarzystwa“, gdyż macie gors koszuli tam, gdzie inni zwykli nosić serce (to są słowa Wiktora Hugo) i kobiety... także „z dobrego towarzystwa“ (wstrzymuję się na razie od nazwania was inaczej)! Przywykliście tutaj schodzić się codziennie, a to w celu, by was traktowały podług zasług, wasze nieszczęśliwe siosty i wykwintni bracia z trotoarów ulicznych i ścieków.

Oklaski. Tiercé klaszcze głośniej od innych.

Tiercé: Brrrawo!

Prorok: Ciszej tam utrzymanku!

Chór (witając nowych gości):

Przywiodła was w progi nasze...

Prorok (do nich): Siadajcie grzesznicy i nie przerywajcie mówcy, który wam głosi dobrą nowinę. (Pije). Zaczynam. Człowiek ...nb. mówię tutaj przez grzeczność i o was zacni bracia, ...znudzi się i największem świństwem. Głupstwo ludzkie jest bezdenną studnią, sięgającą środka ziemi... a może i dalej, aż w antypody. Czerpać można zeń bez końca. Ale głupstwo owo jest kapryśne i zmienne w swych przejawach. Ten, kto żyje z eksploatowania głupoty swych bliźnich — mówię tutaj o sobie — musi (nb. nie bądźcie tak naiwni, by sądzić, że pracuję z zamiłowania!) wynajdywać coraz nowe formy zabawy, mieć musi instynkt głupoty ludzkiej... musi mieć talent!

Wchodzą nowi goście.

Chór:

...Spocznijcie wyrzutki narodu,
I przyjmcie nektaru czaszę!

Prorok: W obecnej chwili żrą was moi bracia, dwa pożądania, dwa głupstwa nowe: pożądanie ideału i miłosierdzia. Mówię o neochrystyanizmie współczesnym. Nie idzie zatem, byście się przez to stali głębsi i rozumniejsi. Broń Boże! Tylko... mówiąc poetycznie — w waszych strupieszałych sercach nastalgię błota, zastąpiła nastalgia nieba. W ten sposób wytłumaczyłem sobie fakt, że buda przynosić mi poczęła coraz mniejszy dochód. Ale od czego talent... zmieniłem parawany, by was zadowolić... sprawiłem sobie brodę z konopi i krowę z blachy... no cóż, czy jesteście kontenci? Teraz, w świeżo odnowionym lokalu doznacie przedsmaku raju. Już nie będzie tutaj scen ohydnych, prócz tych, które sami urządzać raczycie, bo jestem pewnym, że równie będzie wam dobrze i wygodnie robić świństwa w otoczeniu neochrześcijańskiem przy dźwiękach psalmu, jak dawniej w zgoła odmiennem otoczeniu i przy zgoła innych, a zawsze obliczonych na waszą głupotę, dźwiękach. Wydałem sporo pieniędzy, ale się nie lękam o nie. Nie zmieniliście się przecież od wczoraj, wy bezduszne kreatury, wy bracia moi, wy ludzie o dziurawych czołach, przez które to otwory duch mój czyta wasze małe myśli. Każdy z was przyniósł tu sakiewkę i póty będzie do niej sięgał, aż mi stokrotnie zwróci wyłożone koszta. Jestem przytem moralny — zabraniam wszelkiego alkoholu (bo alkohol sprzedaje byle kiep i zarabiałem na nim, dzięki szanownej opiece państwowej, bezczelnie mało), a jedynym napojem dozwolonym tutaj, jest mleko..., mleko bezlitośnie fałszowane (wedle najnowszego systemu mleczarń hygienicznych) ...ale za to podawać je wam będą anioły płci obojga... co kto woli... pociągowi serca tamy nie kładę. Wreszcie muszę dodać, że strawa literacka, której zawsze tak byliście żądni, została również w stylu nowym opracowaną. Czyż mam chwalić przed wami naszego znakomitego, naszego gienialnego, naszego słodkiego poetę Pol-Pika!

Klelia: O nieba, co on mówi!

Prorok: Jego poemat, „Obrona kazirodztwa“, ten najpyszniejszy śmieć na kupie odpadków naszej współczesnej literatury, który dotarł aż do Ameryki i tam truje histeryczne gęsi zwane pannami...

Klelia: O nieba!

Prorok... czyż nie mówi sam za siebie? Otóż donoszę wam. Pol-Pik się nawrócił. I będzie miał nieszczególny zaszczyt dziś wam zadeklamować o bracia moi swój nowy poemat mistyczno-sprośny, którego tytuł w skróceniu brzmi: „Wyrzuty sumienia człowieka, którego niewypłacalność redaktorów doprowadziła do kradzieży popełnionej na osobie gałganiarza sparaliżowanego na starość i kończącego żywot na kupie śmieci“.

Oklaski.

Klelia (szalejąc z radości): Ujrzę go! Ujrzę!

Prorok: Ale przedtem o bracia odśpiewajmy psalm nr. 92 strona 336...

Chór: Trzej aniołowie dzisiaj przyszli i t. d.

Śpiew trwa chwilę, potem prorok wprowadza na estradę poetę Pol-Pika.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

bach lichwiarzy, wyzyskiwaczy i t. p., i spełniajcie nadal w ten sposób swoje „narodowe“ zadanie! Robotnicy krakowscy obejdą się bez was i potrafią wam odpowiedzieć, gdy znowu się zwrócicie do społeczeństwa o poparcie „w imię patryotyzmu“...

Kilka dat z życia współpracowników „Nowin“. Jakie stosunki łączą głównego współpracownika „Nowin“ dra Włodzimierza Lewickiego ze złodziejem kolejowym Pilawskim, świadczą następujące fakta:

Lewicki zawarł w r. 1899 z Pilawskim i Wątorskim spółkę celem opatentowania i eksploatowania zamku do zamykania wagonów kolejowych, celem ochrony przed złodziejami. Dla opatentowania tego wynalazku pojechał Lewicki do Wiednia i tam na koszt spółki bawił się w najlepsze, a od czasu do czasu uwiadamiał wspólników, że już się robi, że już wkrótce będą miliony, że gotów jest pojechać w tej sprawie do Londynu, Petersburga, Ameryki... Na koszta opatentowania wydał Wątorski 5200 K.

Gdy fundusze się wyczerpały, zaproponował Lewicki Pilawskiemu nową spółkę; Pilawski miał mu dopomódz pieniężnie do zdania egzaminu adwokackiego i płacić mu w tym celu 150 złr. miesięcznie; w zamian za to obiecał Lewicki, po zdaniu egzaminu, założyć 1) biuro obrony prawnej i kancelaryę adwokacką, 2) biuro emigracyjne, 3) biuro parcelacyjne. Wszystkie dochody, tak z kancelaryi adwokackiej, jak też i z innych biur, miały być dzielone na trzy części. Jedną część dochodów otrzymałby dr Lewicki, drugą Wątorski, trzecią Pilawski.

Wynika z tego, że 1) dr Lewicki założył kancelaryę częściowo za pieniądze złodzieja kolejowego Pilawskiego; 2) gdyby dr Lewicki dotrzymał prawomocnie zawartej umowy, musiałby zapłacić Pilawskiemu trzecią część honoraryum, które wziął za obronę złodziei kolejowych przed sądem!

Na dowód, jakie węzły łączyły obu dżentelmenów, niech posłuży list, napisany z Wiednia dnia 17 lutego 1900 r. przez Lewickiego do Pilawskiego:

„Kochany Panie! Spotykam się tu z różnymi ludźmi i interesa nawijają się przeróżne. W istocie, że w wielkiem ognisku życia łatwiej o chleb i pieniądze i nie dziwię się, że galicyjskie żydki tak się tu pchają. Dobrze, że jest czas rozejrzeć się i zbadać niejedno. Teraz np. zrobiłem przed paru dniami znajomość z agentem emigracyjnym przez Genuę do Brazylii, oraz urzędnikiem biura podróży i transportu. Można się wiele nauczyć i skorzystać... Kończę, łącząc ucałowanie rączek dla Sz. Pani i pozdrowienie dla pana i dla Wątorskiego. Sługa i przyjaciel *W. Lewicki.*“

Obecnie jest pan dr Włodzimierz Lewicki, wspólnik finansowy złodzieja kolejowego Pilawskiego, redaktorem „Nowin“ i kierownikiem biura „bezpłatnej“ porady prawnej przy „Nowinach“. Biedni ci klienci, którzy wpadną w bezpłatne ręce dra Lewickiego i jego sekretarza Ścibory, notorycznego indywiduum i pokątnego pisarza, który łowi mu klientów po wszystkich szynkach i znany jest z procesów, w których mu udowodniono, że zakuwał chłopów w kajdany, gdy nie płacili Lewartowskiemu honoraryum!

Że p. Ludwik Szczepański przybrał sobie za współpracownika takie indywiduum, jak Lewicki, świadczy to dosadnie o jego poziomie moralnym. Drugim współpracownikiem i współwłaścicielem „Nowin“ jest Alfred Szczepański, gadzinowiec, który zjadł zęby na chlebie Masłowskiego, człowiek, który nie oczyścił się dotychczas z ciężkich zarzutów, podniesionych przeciw niemu w czasie jego operetkowej kandydatury w r. 1897.

Jeżeli dodamy, że korespondentem „Nowin“ jest stojałowszczyk Stohandel — otrzymamy zupełny obraz pisemka, z którego za parę miesięcy nie pozostanie ani śladu w Krakowie.

Możeby też wyjaśnił pan Ludwik Szczepański, syn Alfreda, dlaczego zaniechał dalszej zapowiedzianej kampanii przeciw Bazesowi?

Z teatru komunikują nam: Z dramatu Przybyszewskiego p. t.: „Śnieg“, który odegrany zostanie na naszej scenie po raz pierwszy w sobotę dnia 30 b. m. odbywają się codziennie próby pod kierunkiem reżysera p. Walewskiego. W interesującej tej nowości biorą udział pp.: Wolska, Arkawinówna i Ordonówna, oraz pp.: Mielewski, Sosnowski i Strycharski. Również pracują nasi artyści nad niedzielnem wznowieniem Fredrowskiego „Wielkiego człowieka do małych interesów“ z p. Kotarbińskim w tytułowej roli. Inne postaci odtworzą pp.: Mrozowska i Jeremi, oraz pp.: Sobiesław, Mielewski, Zelwerowicz, Stępowski, Zawierski, Jednowski i Bończa.

Dyrekcya teatru uprasza szanowną publiczność o punktualne przybycie na piątkowe przedstawienie „Markiza Prioli“, gdyż artyści francuscy z p. Le Bargy na czele, wedle telegraficznego zawiadomienia impresarya Schirmanna, natychmiast po widowisku, pospiesznym pociągiem o godzinie 10 wyjeżdżają do Pragi, gdzie już w sobotę grać będą w „Narodnim Divadle“.

W sprawozdaniu z walnego zgromadzenia powiatowej Kasy dla chorych w Krakowie, umieszczonem w numerze 116 „Naprzodu“, zaszły pewne niedokładności, które prostujemy: Kasa liczyła przeciętnie 1507 członków (a nie 1300). Ze strony pracodawców wybrany został Meresiński Władysław z Grzegórzek (a nie Merczyński Stanisław).

Przed 18 laty istniało w Krakowie stowarzyszenie żydowskich robotników piekarskich na Kazimierzu. Przy tem stowarzyszeniu istniał dom modlitwy. Majątek stowarzyszenia wynosił w inwentarzu 1000 koron. Od 18 lat stowarzyszenie to nie istnieje z powodu braku członków. Inwentarz, wartości 1000 koron zabrał do siebie majster piekarski Finster. Obecnie, po 18 latach powstało nowe stowarzyszenie, którego zgromadzenie konstytuujące odbyło się dnia 3 kwietnia b. r. Na zgromadzeniu tem uchwalono jednogłośnie zażądać od Finstera zwrotu inwentarza. Delegatów stowarzyszenia przyjął Finster w grubijański sposób, żądając przytem odszkodowania za przechowywanie rzeczy w kwocie 10.000 K. Zarząd stowarzyszenia chce wdrożyć wobec tego przeciw Finsterowi kroki sądowe.

Przeciw podwyższeniu podatku czynszowego. Ze Lwowa telefonują: Deputacya kupców, złożona z p. Aleksandra Lewickiego i Gabryela Starka była u marszałka krajowego hr. Stanisława Badeniego i wręczyła mu memoryał, a zarazem protest przeciw uchwale rady miejskiej w sprawie podwyższenia grosza czynszowego. Marszałek krajowy przyjął deputacyę bardzo życzliwie i obiecał sprawę rozpatrzyć.

Godziny urzędowe na poczcie. Z dniem 1 maja 1904 zaprowadza ministerstwo handlu we wszystkich urzędach pocztowych i telegraficznych godziny urzędowe dla stron wedle czasu środkowo-europejskiego (kolejowego).

Odsetki od zwróconych podatków. Trybunał państwa wydał wczoraj ważne dla szerokich kół opodatkowanych orzeczenie. Kwestya, którą miano rozstrzygnąć, opiewała: jeżeli przypisanie jakiegoś podatku zostanie zniesione wskutek rekursu i jeżeli wskutek tego podatek zapłacony już zostanie stronie zwróconym, czy należą się jej oprócz zwrotu tego nie należącego się podatku także i odsetki tytułem wynagrodzenia od dnia niszczonej zapłaty? Trybunał państwa przychylił się do żądania strony opodatkowanej i przyznał jej odsetki. W motywach podniesiono, że obowiązek zapłacenia odsetek stanowi pojęciowo tak nierozłączną część obowiązku zwrotu samych podatków, uiszczonych przez stronę bez prawnej podstawy, że odłączenie ich byłoby tylko wówczas możliwem, gdyby istniał wyraźny na to przepis ustawowy.

Pożar Witebska. Dnia 27 b. m. podczas silnego wiatru wybuchł pożar w Witebsku na krańcu miasta, zwanym Ilinszczina, zaludnionym przeważnie przez biedaków. Pożar objął przestrzeń olbrzymią. Spłonęła najstarsza w mieście cerkiew św. Eliasza.

Strejk oficerów marynarki w Marsylii. Wskutek strejku oficerów, mechaników i urzędników okrętowych marynarki handlowej, został zawieszony cały ruch handlowy w porcie marsylijskim. Celem zapewnienia ruchu pocztowego między Algierem, Tunisem i Korsyką wysłano kilka okrętów pocztowych. Towarzystwa okrętowe, popierające strejk, odmawiają bowiem przyjęcia oficerów marynarki wojennej, przysłanych przez rząd w tym celu. Dwadzieścia okrętów pozbawionych jest wyższego personalu służbowego. Strejkujący oficerowie stawiają następujące warunki, od których przyjęcia czynią zawisłym powrót swój na pokład: Prawo rekrutowania załogi; spory między nimi a majtkami rozstrzygać mają władze portowe, a nie syndykaty robotnicze; oficerowie, oddaleni przez kompanię Busch na żądanie syndykatu majtków, mają być przywróceni do służby.

Z drugiej strony protestują załogi przeciw strejkowi oficerów. Urządzili oni pochód demonstracyjny pod prefekturę marynarki wznosząc okrzyki na cześć republiki socyalnej, Pelletana, Combesa. Na wypadek, gdyby warunki stawiane przez oficerów zostały wypełnione, załoga okrętowa i robotnicy dokowi zamierzają rozpocząć strejk.

W związku z tym strejkiem oficerskim pozostaje uchwała oficerów marynarki handlowej w Hanowerze, którzy postanowili wstrzymać pracę, jeżeli oficerowie marynarki wojennej zostaną użyci do służby w Marsylii.

Strejk ten oficerów, jak wiadomo, jest skierowany pośrednio przeciw stowarzyszeniu zawodowemu marynarzy, które rozpoczęło skuteczną akcyę przeciw maltretowaniu marynarzy przez oficerów.

Ostatnie posiedzenie komitetu majowego odbędzie się w piątek dnia 29 b. m. o godzinie $7^1/_2$ wieczorem w Związku stow. robotniczych (Mały Rynek 6). W dniu tym też mają wszyscy Towarzysze zgłosić się po oznaki.

Orłowski zaczyna udawać waryata w areszcie śledczym, idąc za przykładem swego obecnego kolegi Moczulskiego. Jednakowoż Moczulski sprytniej postępował, bo cóż to za waryat, który jak Orłowski, sam się domaga, aby go psychiatrzy zbadali? Orłowski to zapewne sam spostrzeże i może zacznie — jeść muchy i pająki, a la Moczulski. Może dożyjemy tego, że Orłowski zostanie jeszcze „waryatem“ w podobny sposób, jak został „doktorem“...

Zabicie dwóch komisarzy policyi w Warszawie. Rosyjska agencya telegraficzna donosi z Warszawy: Dnia 27 b. m. o godz. 4 po południu, na pomocnika naczelnika tajnej policyi (ochrany), na pomocnika komisarza policyi i na dwóch żołnierzy policyjnych, w chwili gdy wchodzili do pewnego domu przy ulicy Dworskiej, napadła banda ludzi, uzbrojonych w noże i rewolwery. Obaj komisarze zostali zabici, jeden z żołnierzy policyjnych został ciężko, drugi lekko ranny. Czterech uczestników zamachu aresztowano.

Ta rosyjska wiadomość urzędowa przedstawia rzecz widocznie w sposób przekręcony. Zapewne policya urządził jakąś rewizyę i napadnięci w obronie własnej strzelali do policyi.

ZAWIADOMIENIA.

— **Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.**

Piątek: „Markiz Priola“ (występ trupy francuskiej).

Sobota: „Śnieg“, dramat w 4 aktach St. Przybyszewskiego (nowość).

Niedziela: „Wielki człowiek do małych interesów“, komedya w 5 aktach Al. hr. Fredry.

— **Uroczyste zakończenie roku szkolnego** odbędzie się w niedzielę 15 maja o godzinie 10 rano w szkołach przemysłowych uzupełniających: na Smoleńsku, na Kleparzu, w Ogrodzie Angielskim, przy ulicy Dietla i na Kazimierzu, połączone z wystawą wypracowań piśmiennych i rysunków. Magistrat zawiadamia o tem pp. majstrów i przemysłowców i wzywa o jak najliczniejsze przybycie do szkół powyższych, w celu przekonania się o postępie uczniów w naukach.

— **„Ruta“.** w dniu 29 kwietnia, to jest w piątek odbędzie się punktualnie o godzinie 5 wieczór posiedzenie stowarzyszenia litewkiego „Ruta“ w sali rady miasta. Porządek dzienny: „Pogadanka o celach stowarzyszenia i sprawozdanie Zarządu z dotychczasowych czynności“. Na posiedzenie to zaprasza Zarząd członków stowarzyszenia z prośbą o jak najliczniejszy udział. Goście będą mile widziani i mają wstęp wolny.

RADA PAŃSTWA.

(Telefonem).

Wiedeń, 28 kwietnia. Komisya dla nagany w sprawie Steinwender-Choc zebrała się dzisiaj przed południem na posiedzenie. Steinwender oświadczył, że nie cofa swoich słów. Poseł dr. Byk, którego pod jego nieobecność wybrano referentem, oświadcza, że mandatu tego nie przyjmuje, gdyż w ostatnim czasie spory o naganę stały się pretekstem, pod którym prowadzi się obstrukcyę.

Mówca jest przeciwnikiem obstrukcyi i nie chce się niczem przyczyniać do jej prowadzenia.

Komisya uchwaliła naganę dla Steinwendera za słowa „Choc jest głupcem“. Referentem nagany w Izbie będzie poseł Berks.

Wiedeń, 28 kwietnia. W Izbie posłów odbywa się dosłowne odczytywanie interpelacyj i wniosków.

Poseł Romańczuk wniósł nagły wniosek w sprawie uregulowania stosunków językowych w wewnętrznej i zewnętrznej służbie przy władzach w Galicyi.

Poseł Klumpar i tow. wnieśli interpelacyę w sprawie demonstracyi przeciw czeskiemu skrzypkowi Kocianowi w Insbruku.

Poseł Ellenbogen i tow. wnieśli interpelacyę do prezydenta ministrów, jako kierownika ministerstwa sprawiedliwości, w sprawie nadużyć wyborczych ze strony magistratu wiedeńskiego podczas wczorajszych uzupełniających wyborów do rady miejskiej. Interpelanci zapytują, czy minister chce wdrożyć śledztwo karne przeciw winnym. Interpelanci zwracają się dalej przeciw namiestnikowi Dolnej Austryi, który nie zrobił użytku z prawa wyborczego i nie wysłał do komisyi komisarza rządowego, przez co były łatwiejszemi szacherki wyborcze.

Odczytywanie wpływu trwało do godz. 1·45. Poseł **Sokol** wniósł dwa imienne głosowania o wydrukowanie petycyj w protokole. W pierwszem głosowaniu oświadczyło się 100 głosów przeciw wnioskowi. Po ogłoszeniu tego rezultatu powstaje wrzawa.

Poseł **Klofacz** woła: To jest nieprawda! Niema stu głosów. (Demonstracyjne oklaski wśród Niemców. Długotrwałe oklaski wśród Czechów. Słychać okrzyki: „Kończyć!“).

Poseł **Klofacz** woła: To jest szachrajstwo! (Pomiędzy Niemcami a czeskimi radykałami przychodzi do żywych scen).

Wiceprezydent **Kaiser**: Winienem przedewszystkiem zauważyć, że nie sam prezydent zapisuje głosy, ale równocześnie zapisuje je pięć innych osób. Według mego dotychczasowego doświadczenia jest niemożliwem, aby zapisano głosów mniej, ponieważ często się zdarzą, że nawet posła obecnego trzeba kilka razy wywoływać zanim się zgłosi. (Wrzawa u czeskich radakałów).

Wiceprezydent **Kaiser** prosi o spokój.

Ktoś woła: „Stul pysk!“ (Ponowna wrzawa między Niemcami a czeskimi radykałami).

Wiceprezydent **Kaiser** stwierdza, że wynik głosowania należy o tyle sprostować, iż oddano 99 głosów przeciw wnioskowi, a nie 100, gdyż ktoś z posłów odezwał się przy wywoływaniu nazwiska „Wodzicki“.

Po czterech imiennych głosowaniach Izba przeszła do głosowania nad wnioskiem komisyi nagany.

Przewodniczący **Berks** uzasadniał w krótkich słowach wniosek komisyi o udzielenie posłowi Steinwenderowi nagany za onegdajszy wykrzyknik do posła Choca: „Niech ten głupiec sobie gada!“

Poseł hr. **Sternberg** wygłasza znowu komicznie głupią mowę, która wywołuje nieustannie żywą wesołość.

Izba 87 głosami przeciw 85 wniosek komisyi odrzuciła. (Żywe oklaski i brawa na lewicy; głosy radykalnych Czechów: Skandal!).

Następnie Izba przystąpiła do dalszej dyskusyi nad wnioskiem o popieranie rękodzielnictwa. Po przemowie posła Szramka obrady przerwano i o godzinie $5^1/_2$ wieczorem posiedzenie zamknięto; następne w piątek.

Poseł Dawid Abrahamowicz złożył mandat członka komisyi przemysłowej.

Wojna rosyjsko-japońska.

(Telegramy).

Nad rzeką Jalu.

Tokio, 29 kwietnia. Japońska kanonierka „Maja“ wjechała z innymi torpedowcami w poniedziałek na rzekę Jalu, dążąc do góry. Łódź stoczyła w poniedziałek i wtorek z rosyjskiem wojskiem lądowem kilka mniejszych potyczek.

Czifu, 29 kwietnia. Przybyły wczoraj z nad Jalu Chińczyk, opowiada, że Japończycy obsadzili Kiu-lien-czeng na północ od Antung, po stronie mandżurskiej. Tylko mały oddział japoński miał przejść przez rzekę.

Paryż, 29 kwietnia. „N. York Herald“ donosi z Petersburga, że Japończycy obsadzili Widżu i że dwie kolumny przeszły przez Jalu.

Kuropatkin ma zamiar nie stawiać trudności marszowi wojsk japońskich, lecz zwabić je aż w głąb Mandżuryi i tam dopiero sprowokować wielką bitwę.

W Porcie Artura.

Petersburg, 29 kwietnia. Korespondent rosyjskiej agencyi telegraficznej donosi z Portu Artura z wczoraj: Dziś w nocy o g. 1 m. 10 widziano nieprzyjacielskie łodzie torpedowe w towarzystwie okrętów wojennych. Po daniu kilku strzałów, które nie wyrządziły żadnej szkody, nieprzyjaciel oddalił się na południe.

Petersburg, 29 kwietnia. Liczbę zabitych przy ostatniej walce koło Portu Artura obliczają tu na przeszło 1000. Oprócz załogi „Petropawłowska“ bardzo wiele ludzi zginęło wskutek silnego ognia dział japońskich.

Eskadra władywostocka.

Londyn, 29 kwietnia. Tutejsze dzienniki donoszą z Tokio, że eskadrze władywostockiej nie udało się wyśledzić podstawy operacyjnej floty admirała Togo.

Londyn, 29 kwietnia. Dzienniki donoszą z Kobe, że japońska eskadra liniowa ściga eskadrę władywostocką. Przypuszczają, że eskadra japońska umyślnie nie przeszkadzała akcyi okrętów ros. w Genzan, aby oddalić je od Władywostoku i odciąć potem odwrót.

Zniszczone statki japońskie.

Petersburg, 29 kwietnia. Rosyjski komendant Jessen donosi, że dwa rosyjskie kontrtorpedowce dnia 25 kwietnia zniszczyły w Genzan okręt japoński „Hoyomaru“ o pojemności 500 tonn. Załoga cała poprzednio wyratowała się ucieczką.

Tego samego dnia o godzinie 8 wieczorem na morzu wysadzono w powietrze japoński parowiec „Nakanura-maru“ o pojemności 220 tonn, przedtem jednak cała załoga się wyratowała.

Następnej nocy o godzinie wpół do 2 parowiec przeznaczony dla transportu wojennego, „Kinczlu-maru“, o pojemności 4.000 tonn, naładowany ryżem i innymi środkami żywności dla wojska i 1500 tonnami węgla, 24 działami, został wysadzony w powietrze. Z załogi 17 oficerów, 20 żołnierzy, 85 tragarzy i 65 marynarzy poddało się bez oporu i zostali zabrani przez okręty rosyjskie; reszta załogi nie chciała się poddać i została razem z okrętem w powietrze wysadzoną.

Zamach na Kuropatkina.

Paryż, 29 kwietnia. „New York Herald“ donosi z zastrzeżeniem, że Kuropatkin przy ostatnim zamachu, któremu zaprzeczono, został raniony i stan jego zdrowia wiele pozostawia do życzenia.

TELEGRAMY.

Po strejku kolejarzy węgierskich.

Budapeszt, 28 kwietnia. Strejk w Debreczynie zakończył się wczoraj; robotnicy powrócili do pracy.

Powstanie murzyńskie.

Berlin, 29 kwietnia. Gubernator Leutwein donosi z Windhuk, że w kolumnie Glasenappa dotąd stwierdzono 87 wypadków tyfusu.

Berlin, 29 kwietnia. Biuro Wolfa donosi, że pogłoski o usunięciu gubernatora Leutweina z komendy wojsk w kolonii afrykańskiej uważają za wiarygodne.

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada.)

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kanzanewski.

Z drukarni Władysława Teodorczuka i S-ki w Krakowie, (Telefon Nr. 510).